Ludomir Benedyktowicz.

Czuwaj Narodzie!..

Czuwaj Narodzie! czekają cię jeszcze
Z rąk twoich wrogów liczne niespodzianki –
Moralne tortur średniowiecznych kleszcze,
Dyplomatycznych mamideł kaganki,
Nowe rozbiory i nowe zamachy,
Na twoje ziemie i na twoje dachy.

Nim się nad światem Ład Boży dokona,
Wąż nienawiści opasze się wokół,
By ci zgotować męki Laokona,
Byś był jak w sieci pochwycony sokół –
I aby duch twój złamany i skuty
Ulękł przed zbrodnią grabieży i buty.

Błysną Ci jeszcze hajdamackie noże,
Z germańską hydrą pobratane ściśle,
Z dymem pożarów ustanie Zaporoże,
Z kurzem krwi bratniej jęk pójdzie ku Wiśle -
A z drugiej strony brandeburski hrabia
Granice twoje z pruską poprzerabia.

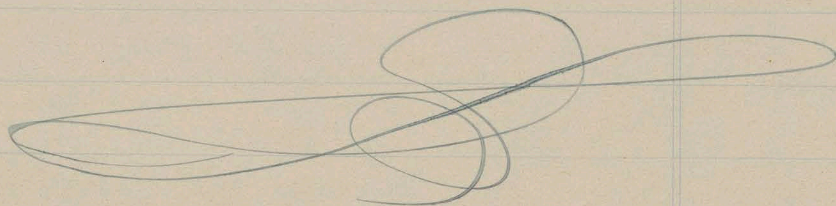
Wtedy usłyszysz jak śmiechem zarzężą
I na znak szczęścia wyrzygną kosz śmieci
Ci, coś ich bronił przed tatarską dziczą
Krwią twoich synów przez tyle stuleci -
Jak o tem świadczą na krańcach rubieży
Polskie mogiły skrwawionych rycerzy.

Czuwaj Narodzie! na dziejów zegarze
Sprawiedliwości zbliża się godzina,
Giną bezprawia, trony i mocarze,
Jak runął carat w posadach Kremlina —
Więc mimo wszystko, jak Pan Bóg na niebie,
Przetrwasz te klęski, które godzą w Ciebie.

Czuwaj Narodzie! na wszystko bądź gotów,
Chociaż Cię przemoc wrażych sił otoczy,
Choć wśród szatańskiej falangi obrotów
Samemu piekłu przyjdzie zajrzeć w oczy —
W zwartym szeregu broń się z każdej strony,
Ufny w moc ducha i nieustraszony.

Nad prawem miecza zachodzi już słońce,
W proch się rozsypią podstępne układy —
Z oliwną różdżką nadbiegają gońce

Wielkiej braterstwa ludów obimprowadzy,
Z wolnością ludów i z ich szczęściem w zgodzie
Krzep się w jedności i równej Narodzie!—



Jan Baran
por. P. L.
Nowy Targ
Szpital Czerwonego Krzyża

1.

W obliczu naszych pogrzebisk.

Nie wznośmy hymnów, które przez wiek cały,
Niewysłuchane na ziemi i w niebie,
W bojach o wolność zwycięstwa nie dały,
Ni mieczem z ognia nie były w potrzebie.

Wyjdźmy raz z męczeństwa bezpłodnych otchłani,
Z tej hekatomby ofiar krwi i życia,
Z wszystkiej przeszłości, co gnębi i rani
A nie wywiodła narodu z rozbicia.

Zrzeczmy się złudzeń i próżnych nadziei
I wiary w cuda, które się nie stają,
I nwych proroctw, które po kolei
Chwiejnych strzępów obsiadły nad zgrają.

6

2.

Rzućmy zbrane błagania i jęki,
Błędnych ogników nie sięgajmy sfery -
Nam w walce z światem lwiej trzeba pancerzki
I kłów tygrysa i skolców pantery.

Runęły naszej wiary ideały,
Moralność ludów z ewangelią w ręce
Zeszła do roli obłudnej kabały
Strojącej w maski ich walki zwierzęce.

Inną nam drogą pójść w przyszłość wypadnie
I nowy oręż przyprawić do bitki -
W przepaściach nieszczęść stawić czoło na dnie,
Na łamanych pomagać utrzymać się stołki

3.

Tonący w wiryach na dziejów barłogu
Do osmalonych podobni motyli,
Znać jako łacno obrzydliśmy Bogu
Że wszystkiemu naraz, cośmy dotąd czcili.

Nie dla nas dary z niebieskiego stoła!
To się nam w życiu jedynie poszczęści,
Co wykujemy z głazu w pocie czoła
Co wydrzem z paszczy wrogo siłą pięści! –

Więc miejmy wolę niczem niezgiętą
I hart kowadła, w które młot uderza,
I wiarę w siebie na zgliszczach zatkniętą
I stalowego odporność pancerza.

Przestańmy łzami skarżyć się marnemi,
Kwiły omamień zaprzyjmy ramieniem, –

To dla nas tylko spełni się na ziemi,
Co sami sobie z dna piersi wykrzeszem.

Kraków, roku 1916.

Ludomir Benedyktowicz

Ludomir Benedyktowicz

Z cyklu sonetów wojennych

szeroko
Dokąd idziesz przez piekło opętana
Która nosisz Ludzkości archanielskie miano
I do jakiego celu twoje hufce śpieszą,
Drogą z krwi, i z płomieni, klęskami zoraną?
Ty, co się pyszną Wiedzy drapujesz bekieszą,
I przed tronem Postępu każesz gięć kolana,
Co tęcze nad człowieczą roztaczasz pieleszą,
Upragnionego szczęścia obiecując rano —
Ty dziś zdeptawszy wiarę w braterstwo narodów,
W otchłanie nienawiści wtrąciłaś je zdradnie,
I kroczysz śladem w gruzy rozsypanych grodów,
Znaczysz krociami mogił twój pochód bezładnie —
Z krwawem piętnem Kaina z widmem nędzy i głodów
Czekasz, aż się ta Ziemia pod tobą zapadnie.

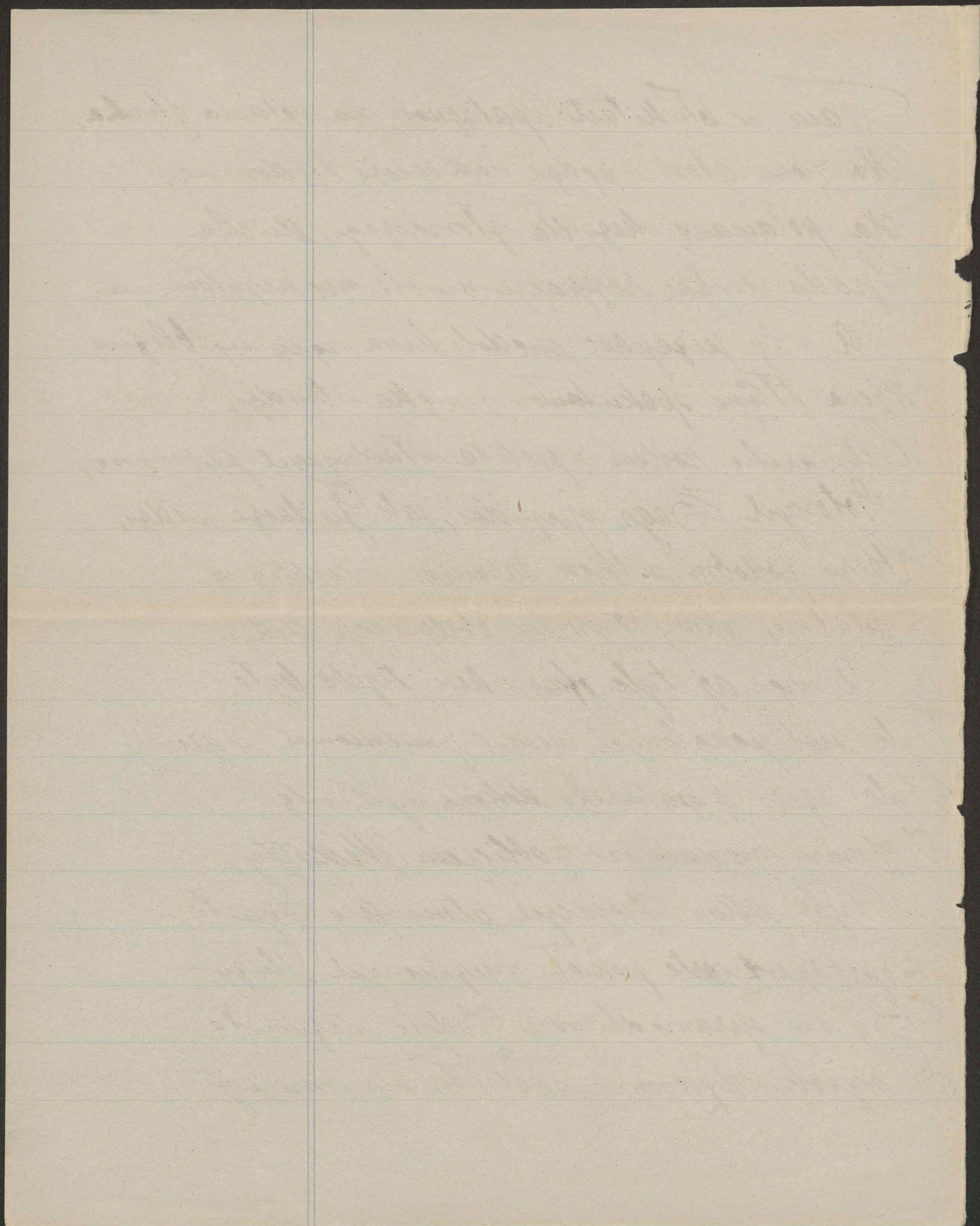
II.

Na tym padole zbrodni bój kipi na noże,
Sterczą miast poburzonych zgliszcza i ruiny
Złote łany, spowite w wojenną obrożę,
Świecą dokoła pustką bezpłodnej dziedziny.
Ponad stosami trupów wschodzą co dnia zorze
I na krwawe ludzkości spoglądają czyny,
Których żadna moc ducha powstrzymać nie może,
Ani kresu ich trwania oznaczyć godziny.
Nikt nie wie, kiedy wpadnie w zdradny odmęt wiru
Wszędy głodem ścigana kroczy nędza bosa,
Na dusze pada całun cmentarnego kiru,
Który życia wciąż śmierci pustosząca kosa —
A nad tem wszystkiem Pan Bóg na tronie z szafiru
I krzyk sieroty modłów lecący w niebiosa.

III.

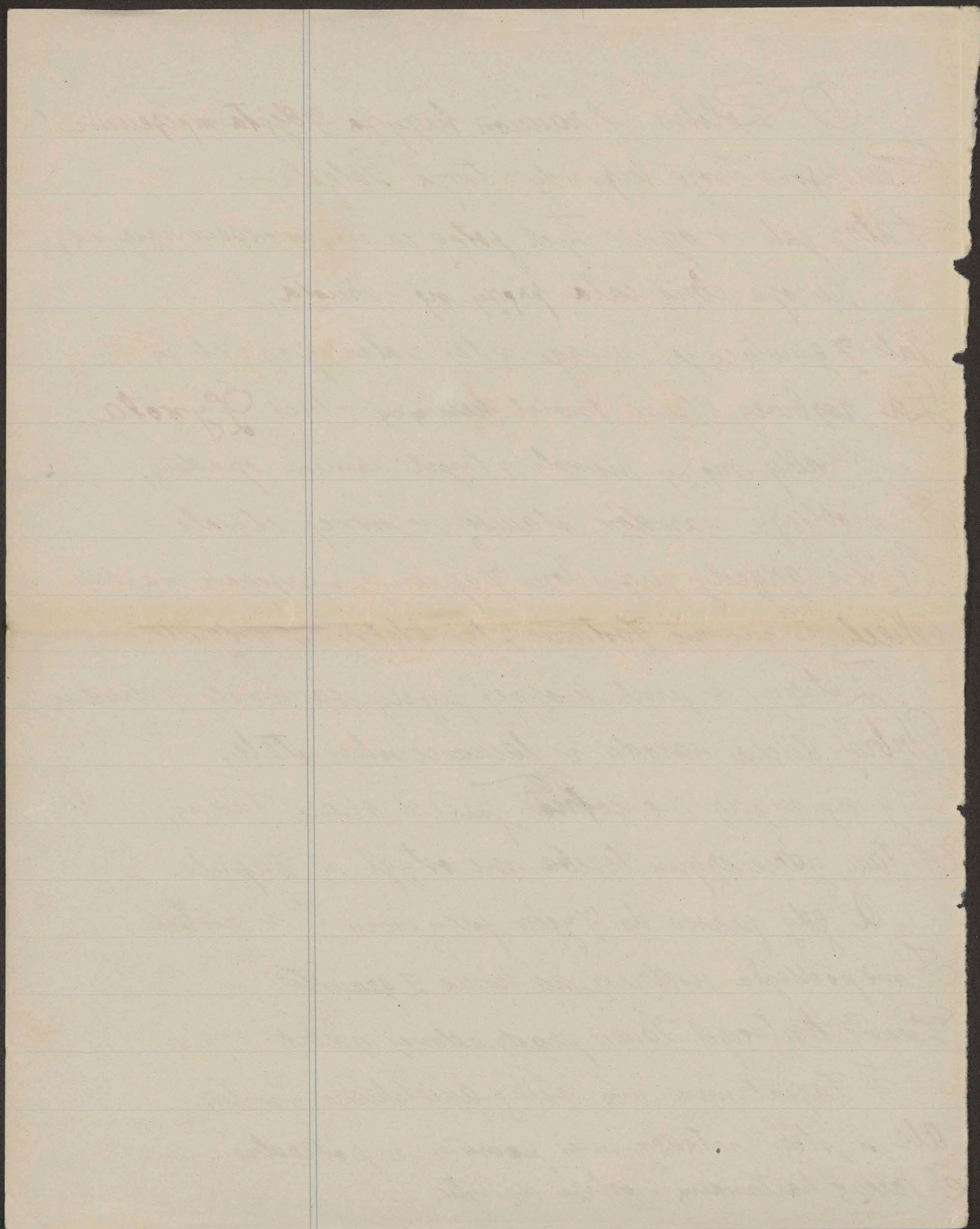
Zerwała się nad światem groźna zawierucha,
Jakiej człowiek nie widział i dzieje nie pomną. —
Rozpostarło się prawo pałki i obucha,
Narzucając się ludziom przemocą niezłomną.

Tam w błękitach Opatrzność na wołania głucha,
Na ziemi głód i nędza nad rzeszą bezdomną,
Na połamane skrzydła ułomniejszego ducha
Spada ciężar rozpaczy myślą nieprzytomną.
A w tę przepaść niedoli krwawiącą się bliźnią
Wziera tłum spekulantów i nęka i trudzi,
Lichwiarską rodem z piekła władającej pszenicą,
Gotowi Boga sprzedać, jak Judasze rudzi,
Którzy podobni wilkom rażonym wścieklizną,
Z ostatniej skóry żywcem obdzierają ludzi.
IV) A więc aż tyle ofiar i krwi trzeba było,
Tyle siół popalonych, miast zmienionych w gruzy,
Tyle rzezi z szatańską dokonanych siłą
I zmory nienawiści z obliczem Meduzy,
Tyle jadów ziejących atmosferą zgniłą,
Poprzez rozwarte piekieł wyrzuconych śluzy —
By się sprawiedliwości zadość uczyniło
I wyroki dziejowej spełniły się Muzy.



O Polsko, z ramion krzyża zdjęta męczennico!
Pomszczone twoje krzywdy i twoja Golgota —
Patrz jak w ogniu tych potęg, co się mieczem szczycą,
Europa dziś cała pręży się i miota,
Jak zgniotące jej mózgi w tej walce przytłumią
Za rozbiory ziem twoich krwią płaci żywota.

V.) Kiedy więzy niewoli z twych ramion opadną,
I w obliczu narodów staniesz w nowej chwale —
Ciężkie grzechy przeszłości zepchnij w przepaść na dno
Niech ci nic nie zostanie z tej klątwy w udziale.
Zetrzyj w proch możnej pychy samowolę zdradną,
Uzbrój ducha narodu w damasceńskie stale,
By się nigdy nie cofnął przed ofiarą żadną,
Ni tam, gdzie czynu trzeba, nie ostygł w zapale.
A gdy prawo do życia przywrócą ci w niebie
I niepodległa siądziesz na tronie z granitu,
Pomnij kwitnących łanów pradziadowej glebie
I zapal nad nią zorzę anielskiego świtu; —
Ale u steru władzy miej piorun w potrzebie
I tarczę hartowaną i ostrze dzirytu.



Ludomir Benedyktowicz. **I** 13

Na odłocie.

W 50 rocznicę styczniowego powstania 1863 Lwów 1913.

Pół wieku przepłynęło falą ponad światem
Od chwili, gdy za Polskę wszczął się bój ostatni —
Z nad mogił przesiąkniętych naszą krwią ~~[illegible]~~ szkarłatem
Wyciąga to nas ręce rycerski duch bratni.

—

I pyta głosem proroka: »Co się z wami dzieje?
Z wami, którzyście głowy wynieśli z pożogi,
Coście z nami szli naprzód przez śmierci zawieje,
Zardzewiały miecz ojców dobyty na wrogi?

—

Gdzie Ojczyzna kochana, za którąśmy padli,
Czy już zmartwychpowstała, z krzyża swego zdjęta!?
Czy naród zerwał z siebie nienawistne pęta,
Które mu narzucili wrogowie zajadli?

—

II.

O duchu! czołem mogił stojący na straży!
Cóż my ci odpowiemy na twoje pytanie?—
My, rozbitki na gruzach zburzonych ołtarzy
Wierzący do ostatka w moc zmartwychpowstania.

O duchu! powiedz cieniom poległych współbraci,
Że Ojczyzna nie stąpa w królewskiej purpurze,
Ale w ciężkiej żałobie grzechy ojców płaci,
Niosąc pochodnię światła przez gromy i burze,

Złoty laur na głowie Jej wieńcem się kładzie,
Ponad czołem jutrzenka zorzy się rubinem,
W roziskrzonych w świcie promieni gromadzie,
Co się bladym na niebie mieni seledynem.

Idzie całkiem bezbronna, a jednak Jej wrogi
Pomimo swoją wielką potęgę oręża,
Mimo tłum uzbrojonych siepaczów tak mnogi,
Drżą przed tą Jej postacią, duchem niebosiężną.

III.

Trwożą się, gdy kto głośno wymówi Jej imię,
Każde słowo gorętsze jak grom ich przeraża;
Straszy ich nuta pieśni, gdy w natchnionym rymie
Śpiewa im o ~~cudownym~~ cudownem wskrzeszeniu Łazarza!

—

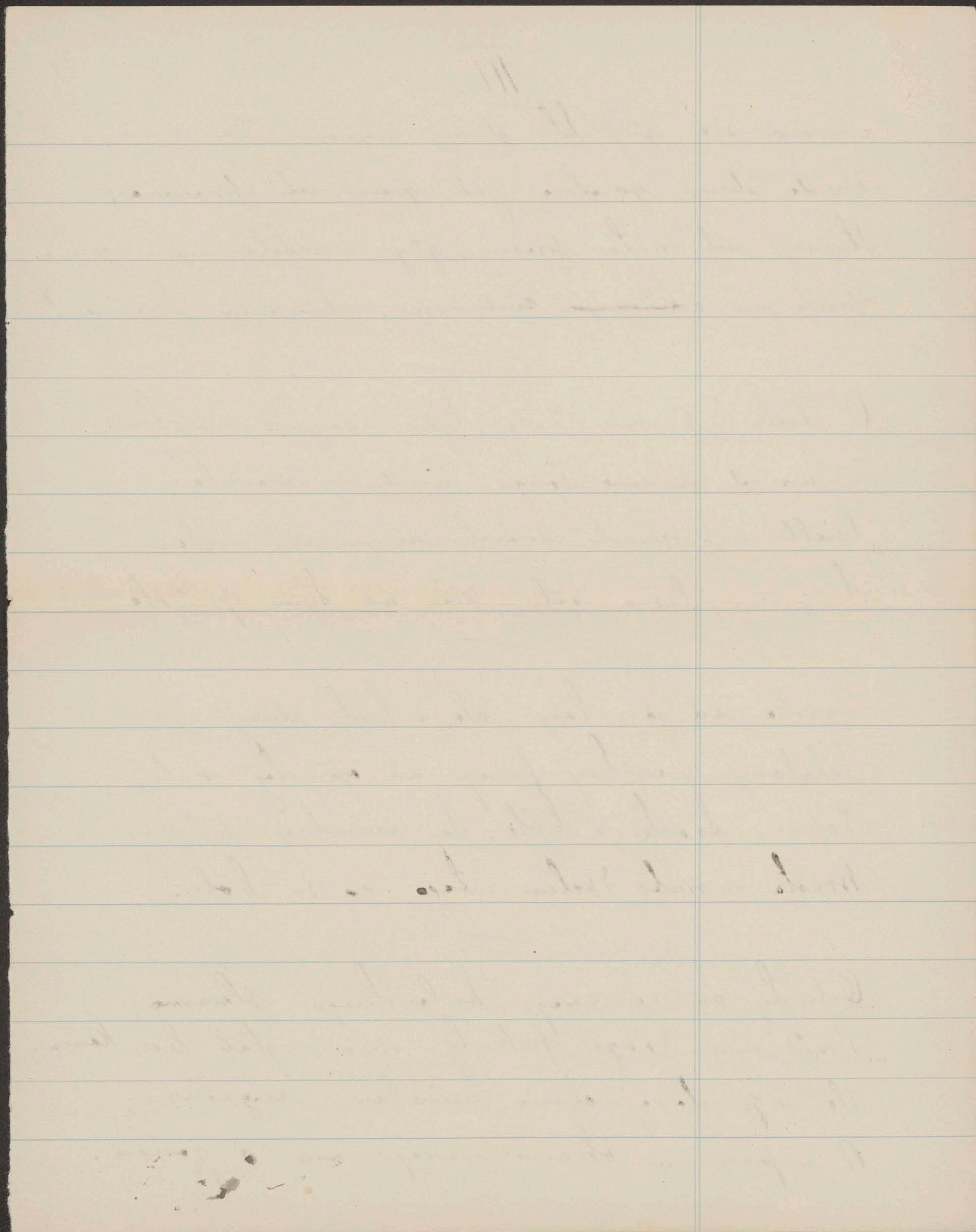
O! duchu! powiedz dalej tym naszym mogiłom,
Że naród mimo srogi ucisk i niewolę,
Wielki w pojęciach swoich uczyniwszy wyłom,
Liczy na własne siły dziś na tym padole.

—

Twarde są jego losy, ale i hart duży —
Schylony w ciężkiej pracy na ojczystej roli,
Poprzez troski i bóle tej ziemskiej podróży,
Wzrasta w niebo duchem z tego, co go boli.

—

Odarty on ze swego królewskiego płaszcza,
Przed nim droga pokuty idzie wgłąb bez końca,
Ale w piastowej chacie aniołów ugaszcza,
A w pacierzu obrońcę swego ma i gońca.



IV

A my, my duchem bratni, my którzyśmy sprawie
Polski służyli wiernie całe nasze życie,
My dziś stoimy cisi, jak owe żórawie,
Co smętne do odlotu mają się o świcie.

My zbłąkani rycerze i wydziedziczeni
Za to, że za kraj umrzeć byliśmy gotowi;
My ~~[illegible]~~ obrzucani gradem obelg i kamieni,
My... Błogosławim Polsce i Jej Narodowi.

Błogosławim tym wszystkim, którzy w pocie czoła
Zwożą plony swych trudów w otwarte wierzeje,
I orzą zagon ojców, a nie wiedzą zgoła,
Że tym chlebem żywiły się narodu dzieje.

Błogosławim tym rękom, co w trudzie i znoju
Pracują po warsztatach, ufne w swoje siły,
A choć o byt swój walczą w nieustannym boju,
Zwolna strząsają z siebie cudzoziemskie pyły.

V.

Błogosławim tym, który rozgłosem dalecy,
Przez naukę prowadzą w przyszłość pokolenia,
I tym co idą kośmi pomiędzy tłum kmiecy,
By światłą zgotować erę odrodzenia.

Błogosławim młodzieży tej, która się waży
I walczy w niedostatku nieraz dla idei,
Ale w sferze zagadnień nie nabywa klnoży
Wrogów naszej wiary, pragnień i nadziei.

Błogosławim tym, którzy wiedzą lub talentem
Dyadem promiennej chwały stroją skroń matczyną —
I tym co hasłem walki w harmonii poczętem,
Na nowy bój za Polskę sztandary rozwiną.

Błogosławimy rodom prastarych dziedziców,
Tym co zacne po mieczu, jak i po kądzieli;
Wszystkim co przyszłość Polski zatroskanym licom...
Błogosławim tym nawet, co nas przeklnąć ~~[illegible]~~ chcieli.

18

Benedyktowicz L.

Poezje

Utwory L. Benedyktowicza

[illegible]

12